10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1,—. Ddrobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok II. Nr. 223.

Kraków, czwartek 25 września 1941.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Chaos w otoczonych armjach sowieckich.

Bombardowanie okrętów sowieckich w zatoce Kronsztackiej. Dalsze naloty na Leningrad i Moskwę.

Z głównej kwatery Wodza, 25 września. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

W rejonie na wschód od Kijowa zniszczono wczoraj dalsze części nieprzyjaciela. — Reszta została spędzona do dwóch ciasno otoczonych kotłów, których widok z powietrza wykazuje chaotyczne stosunki. W najbliższych dniach należy się liczyć ze zupełnem usunięciem tych sił.

W zatoce Kronsztackiej samoloty bojowe i nurkowe uzyskały celne trafienia bombami w okręty linjowe i jeden kontrtorpedowiec sowiecki. Na obszarze przybrzeżnym morza Białego formacja lotników bojowych zniszczyła wielką elektrownię. Nocne ataki lotnictwa kierowane były skutecznie na wojskowo objekty w Leningradzie i Moskwie.

W walce przeciwko Wielkiej Brytanji siły lotników bojowych bombardowały ostatniej nocy urządzenia portowe nad kanałem św. Jerzego, jak również na wybrzeżu południowem wyspy. Większe pożary, m. in. w Milfordhafen pozwalały na rozpoznanie skuteczności tych ataków.

Działania bojowe nieprzyjaciela nad terenem Rzeszy nie miały miejsca ani w dzień, ani w nocy.

Sowiecki dowódca dywizji wzięty do niewoli.

Berlin, 24 września. Wojska niemieckie, które w dniu 22 września oczyszczały oraz przeszukiwały za rozbitymi oddziałami sowieckimi tereny, zdobyte w walkach z dnia poprzedniego, ponownie wzięły do niewoli wielu jeńców.

Wśród nich znajduje się również dowódca 172 sowieckiej dywizji strzelców, który swego czasu prowadził akcję obronną Mohylewa.

Finowie zlikwidowali 5 batalionów sowieckich.

Helsinki, 24 września. **Wojska fińskie, walczące na północnym odcinku frontu wschodniego, osiągnęły w walkach ostatnich dni znów poważne sukcesy.**

Wojskom fińskim udało się okrążyć 5 batalionów sowieckiej piechoty, które zostały zlikwidowane. Po ukończeniu walk naliczono na polu walki 3000 zabitych żołnierzy sowieckich. Ponadto fińskie oddziały zajęły poważną ilość zdobyczy wojennej w postaci broni i innego sowieckiego materjału wojennego.

W toku walk na odcinku bojowym karelskim fińskie oddziały zestrzeliły siedem sowieckich samolotów.

Sukcesy lotników włoskich i rumuńskich na Wachodzie.

Berlin, 24 września. Włoscy lotnicy myśliwscy działający na południowym odcinku frontu wschodniego w walkach powietrznych w dniu 22 września br. zestrzelili dwa samoloty sowieckie.

Patrol złożony z 4 myśliwskich maszyn rumuńskich, należących do eskadry porucznika Parvulsco, zaatakował w poniedziałek przedpołudniem 20 sowieckich samolotów myśliwskich typu „Rata". 8 samolotów nieprzyjacielskich zestrzelono, resztę zaś zmuszono do ucieczki. Wszystkie maszyny rumuńskie bez żadnych strat powróciły do swych baz.

Finowie zestrzelili 11 samolotów sowieckich.

Helsinki, 24 września. **Urzędowe fińskie biuro informacyjne podaje następujące szczegóły o działalności lotnictwa:**

Nad obszarem suwerennym Finlandji nie prowadziło lotnictwo nieprzyjacielskie w ostatnich dniach swojej działalności.

Nad Ollilą na przesmyku Karelskim nasze samoloty myśliwskie zestrzeliły w walce powietrznej 3 myśliwce nieprzyjacielskie. Nasza ziemna obrona przeciwlotnicza zestrzeliła w Rajajoki 4 nieprzyjacielskie myśliwce, zaś w Aunus dwa bombowce i dwa myśliwce. Nasze myśliwce uszkodziły w wymienionych walkach powietrznych jeden samolot nieprzyjacielski tak ciężko, że stracił on podwozie. Dworzec kolejowy w Petrowskoi został przez naszych lotników obrzucony bombami.

Finlandja odzyskuje dalsze tereny.

Helsinki, 24 września. Urzędowa fińska agencja informacyjna donosi, że Finowie uwolnili od bolszewików okolice nadbrzeżne jeziora Ładoga.

Wyspy Valamo, Ristinsaaret, Moekerokkoe, Heinesenwass, Rahmansaari i inne znajdują się w rękach fińskich.

Budienny poszedł w odstawkę?

Rzym, 24 września. „Popolo d'Italia" dowiaduje się z frontu wschodniego, że z zeznań pewnego jeńca wojennego, wziętego do niewoli na odcinku bojowym Ukrainy, wynika fakt zwolnienia marszałka Budiennego z zajmowanego stanowiska.

Naczelne dowództwo nad wojskami Budiennego miał objąć marsz. Timoszenko.

Nowe sukcesy niemieckiego lotnictwa bojowego.

Berlin, 24 września. **Niemieckie lotnictwo bojowe kontynuowało również w poniedziałek skuteczne ataki na okręty sowieckie w rejonie morskim na południe od Odessy.**

Zrzucone bomby spowodowały pożar na jednym krążowniku, oraz tak ciężko uszkodziły jeden torpedowiec, że bolszewicy musieli osadzić go na mieliźnie. W toku dalszej akcji zatopiono dwa okręty transportowe o pojemności 2000 i 1.500 br. t., zaś trzeci okręt zniszczono, wywołując na nim pożar i eksplozję. Jedna łódź patrolowa i 3 mniejsze okręty o łącznej pojemn. 4.500 ton odniosły uszkodzenia.

Akcje niemieckich samolotów bojowych, skierowane przeciwko jednostkom sowieckiej floty, uwieńczone były również w dniu 22 września poważnemi sukcesami. Prócz szeregu statków sowieckich, o których zatopieniu lub uszkodzeniu już doniesiono, zatopiono w ciągu dnia 22 IX br. **pod Odessą** jeden dalszy transportowiec o mniej więcej 4.000 ton pojemności, oraz dwa transportowce każdy pojemności 1.000 ton.

Marynarka bolszewicka straciła również **w zatoce Fińskiej** kilka jednostek wojennych i transportowych. Pozatem na jeziorze Ładogi celnemi bombami oraz ogniem z broni pokładowej zatopiono jeden statek motorowy, kilka berlinek transportowych oraz kilka małych frachtowców żaglowych.

Resztki wojsk sowieckich, znajdujących się jeszcze na wyspie Ozylji były przedmiotem nieustannych ataków niemieckich samolotów bojowych, których naloty trwały w ciągu całego dnia 22 września br.

Celnemi bombami obrzucono umocnienia polowe, stanowiska artyleryjskie oraz bunkry nieprzyjacielskie. Bolszewicy, którym ze wszystkich stron odcięto odwrót, ponieśli przytem bardzo krwawe straty.

Linje kolejowe oraz drogi, prowadzące na środkowym i południowym odcinku bojowym frontu wschodniego z głębi kraju do frontu, były ponownie w dniu 22 września przedmiotem zaciętego bombardowania przez samoloty niemieckie. Przerwano szereg linij kolejowych oraz zniszczono wielką ilość dróg dojazdowych.

Fatalny stan dróg na Wschodzie.

Warunki komunikacyjne na Wschodzie są wręcz opłakane. Przekonuje się o tem armja niemiecka, która w swej ofensywie musi posługiwać się wielkiemi ciągnikami gąsienicowemi, aby móc przetransportować sprzęt wojenny przez zabagnione drogi. Na zdjęciu widzimy olbrzymie ciągniki, które po dokonaniu swego dzieła na jednym z odcinków czekają na dalszą pracę.

Radjo Londyn o sytuacji na Wschodzie

Sztokholm, 24 września. **Radio angielskie oświadczyło m. i., że „wszelkie sympatje dla sprawy naszych sprzymierzeńców nie powinny nam zamykać oczu na fakt, że wiadomości z frontu wschodniego brzmią bardzo poważnie.** Bolszewicy przyznają, że nieprzyjaciel znajduje się pod bramami Kijowa, najważniejszego miasta na Ukrainie. Sytuacja jest zdecydowanie krytyczna. Gdyby to miasto upadło, byłoby to jednoznaczne z ciężką porażką dla naszych sprzymierzeńców i dla nas. Niezależnie od strategicznego znaczenia Kijowa, znajdują się tam zamknięte znaczne siły sowieckie. Na całym froncie sowieckim spotykamy się z nieprzyjemną dla nas sytuacją, mianowicie Sowiety już dotychczas straciły bardzo znaczny procent swych ludzi i maszyn, a armje ich zmuszone są do prowadzenia zaciętych walk koło Leningradu, Kijowa, Odessy i Krymu".

Węgierski komunikat wojenny.

Budapeszt, 24 września. **Ajencja MTI komunikuje z frontu wschodniego:**

Rozbijanie oddziałów armji bolszewickiej, okrążonych na Ukrainie przez armje sprzymierzonych postępuje szybko naprzód.

Siły nieprzyjacielskie, pozostałe poza obrębem żelaznego pierścienia okrążającego, po kilku bezskutecznych przeciwatakach, ścigane są bez przerwy w kierunku wschodnim.

Ze słabnącego oporu bolszewickich straży tylnych oraz z miejscami niespodziewanie szybkiego tempa odwrotu wojsk sowieckich można wnioskować, że dowództwo armji sowieckiej zrezygnowało już z nadziei stawienia oporu w rejonie Dniepru i czyni wysiłki, celem ewentualnego uporządkowania resztek swych armji poza linją Dońca.

Na węgierskim odcinku frontu nieprzyjaciel broni jeszcze bliższego brzegu rzeki i podejmuje pewne bezskuteczne próby przeciwataków. W większości punktów zaniechał on już jednak prac fortyfikacyjnych i wogóle cała jego akcja nacechowana jest niepewnością. Zdradza to również całkiem wyraźnie bezplanowość jego działalności artyleryjskiej i lotniczej.

Eskadry armji honwedów dokonały lotów wywiadowczych. 61 jeńców wzięto do niewoli.

Wojskowa administracja Karelji wschodniej.

Helsinki, 24 września. **Rząd fiński wyznaczył wojskową administrację dla zdobytych terenów we wschodniej Karelji.**

Władzy tej powierzono całokształt zagadnień organizacyjnych w dziedzinie odbudowy. Wojskowa administracja Karelji podlega naczelnej komendzie sił zbrojnych. Do jej zadań należy planowanie i realizowanie gospodarki administracyjnej, sądowej, społecznej, kościelnej oraz sanitarnej, tudzież organizacyjne wcielenie do reszty państwa. Prace związane z akcją odbudowy Karelji obliczane są na 6 miljardów marek fińskich.

Surowe kary na komunistów w Paryżu

Paryż, 24 września. Trybunał państwowy wydał wyrok w procesie przeciwko działaczom komunistycznym, skazując czterech oskarżonych na karę śmierci.

44 oskarżonych komunistów sąd skazał na wysokie kary pozbawienia wolności.

Na wschód od Dniepru.

Kraków, we wrześniu.

(k.) Podczas, gdy tereny położone na zachód od Dniepru są dla nas mniejwięcej znane, to nie możemy tego samego powiedzieć o ziemiach na wschód od Dniepru. Obiła nam się o uszy nazwa miasta **Połtawy**, pod tem miastem bowiem rozegrała się w 1709 r. krwawa bitwa, pamiętamy jeszcze jakieś jedno-dwa miasta i na tem koniec. A trzeba wiedzieć, że te ziemie słyną **nietylko z wielkiej urodzajności** (czarnoziem), ale i **licznych miast i miasteczek**, w których rozwinął się handel i znaczny przemysł.

Najprzód **słów parę o samym Dnieprze**. Wypływa on na odległej Białorusi, a spławnym zaczyna już być powyżej Smoleńska. Długość jego wynosi 2.100 km, zajmuje więc rzeka ta co do wielkości trzecie miejsce w Europie. Dorzecze jego jest **prawie tak wielkie, jak obszar całej Francji**. Między ziemiami Kijowszczyzny i Połtawszczyzny Dniepr płynie szeroką doliną, przyczem prawy brzeg jego jest wysoki i górzysty. W dolnym biegu, w okolicy Ekaterynosławia, dolina, którą płynie Dniepr, zwęża się, a wielkie złomy granitu t. zw. porohy uniemożliwiają żeglugę. Po minięciu ich rzeka rozlewa się w szereg ramion, tworząc liczne wysepki, a do morza Czarnego wlewa się olbrzymim limanem. Do Dniepru wchodzą liczne dopływy, które razem wzięte mogłyby opasać w jednej trzeciej części naszą ziemię. Z lewobrzeżnych dopływów Dniepru największą jest **Desna**, a znacznie mniejsze są już Suła, Psioł, Worskla, Orel i Samara.

Lewy brzeg Dniepru jest nizinny, a okolice położone na północy **przypominają poleski krajobraz poleski**. Ku południowi natomiast krajobraz ma charakter stałowanej stepowej równiny. W północnej części lewobrzeża głównem miastem jest **Czernihów**, położony nad rzeką Desną, z ludnością ok. 50.000. Jest to bardzo stare miasto, kto wie czy nie rówieśnik Kijowa, on gis stolica książęca, zczasem główne miasto gubernialne. Nad rzeką Desną leży też **Nowogród Siewierski**, dogodna przystań dla statków; tu rozwinął się znacznie handel i powstały fabryki świec i garbarnie.

W niedalekiej odległości od Nowogrodu leży **Głuchów**, miasteczko powiatowe, w którem rozwinął się handel zbożem oraz **Królewiec**, znany z wielkich jarmarków. Nieco na południe leży miasteczko **Konotop** (35.000 m), w którem rozwinął się znaczny handel. Miasteczko to przeszło do historji, w związku ze zwycięstwem hetm. Wyhowskiego nad Moskalami w 1659 r. W powiecie konotopskim leży nad rzeką Sejmem miasteczko **Baturym**, ongiś stolica hetmana kozackiego, piękna i bogata. **Tu w 1709 r.**, w czasie wojny Północnej, **Mienszykow urządził straszną rzeź, samo zaś miasto zniszczył**, w następstwie czego miasto to do dnia dzisiejszego nie zdołało podźwignąć się z upadku. Miasto **Nizyn** (65.000 m) słynęło ongiś ze sławnych jarmarków.

W gubernji połtawskiej leży miasto **Perejasław** (25.000 m), starożytny gród książęcy, założony zgórą 700 lat temu, znany z handlu zbożem, fabryk świec i wyrobów tytoniowych. W roku 1654, w mieście tem został podpisany układ między Moskwą a Chmielnickim.

W dorzeczu Suły leży handlowe miasto **Romen** (45.000 m.) oraz **Pryluki** (40.000 m.) nad rzeką Udaj. **Stąd wywożono najwięcej tytoniu z całej Rosji sow.** W dorzeczu Psiołu leży, nad rzeką Chorolem, **Mirgorod** (20.000 m.), znany z jarmarków na bydło, **Hadziacz**, w którym w 1657 r. hetman Wyhowski zawarł układ z władzami Rzpltej, **Zieńków**, miasto powiatowe, a nad samym Dnieprem **Krzemieńczuk**, największe miasto lewobrzeża ok. 125.000 mieszk., przystań handlowa ze znacznie rozwiniętym przemysłem. Tu znajdują się wielkie młyny parowe, browary, fabryki mydła i wyrobów tytoniowych, tartaki i t. p.

Nad rzeką Worskłą leży **Połtawa**, ok. 100.000 mieszk., sławna z pamiętnego pogromu armji szwedzkiej w 1709 r. Miasto **Pawłograd** liczy ok. 50.000 mieszk. i posiada znacznie rozwinięty handel. **Putywl**, starożytny gród książęcy, leży przy ujściu rzeki Putywlki do Sejmu, posiada fabryki łoju i mydła oraz znacznie rozwinięty handel zbożem. **Białopól** i **Sudża** handlują chlebem, miodem i owocami, **Miropól** słynie z wyrobu butów, zaś **Sumy** (60.000 m.) posiadają fabryki cukru i wielkie jarmarki, a **Lebedyn**, nad rzeką Psiołem, znany jest z handlu zbożem. **Bogoduchów** i **Ochtyrce** (40.000 m.) słyną z pięknych ogrodów i handlu owocami.

Charków, stolica sow. Ukrainy **liczy ponad 300.000 mieszkańców**, a wyrósł z małej osady kozackiej i rozwinął się dzięki handlowi. W Charkowie mieści się uniwersytet, instytut technologiczny i weterynaryjny; jest on zarazem głównem centrum handlowem Zagłębia Donieckiego. Tu odbywa się pięć dużych jarmarków rocznie, na zboże, bydło i wełnę, ponadto posiada liczne fabryki, cukrownie i rafinerje, fabryki wyrobów tytoniowych, cukierków i pierników.

W gubernji charkowskiej leży ważny węzeł kolejowy **Kupiańsk**, **Oleksiejówka** zaś słynie z produkcji znacznych ilości oleju. W **Ostrogorsku** rozwinął się handel zbożem, bydłem i rybami. **Buturlinówka**, to bodajże **największa wieś Ukrainy**, z ludnością ok. 50.000. W miejscowości tej odbywają się słynne jarmarki, a mieszkańcy słyną jako dobrzy kuśnierze i szewcy. Mieszczą się tam ponadto garbarnie, cegielnie, gorzelnie i t. p.

Tak mniejwięcej przedstawiają się miasta na wschód od Dniepru, przyczem nie uwzględniliśmy **Zagłębia Donieckiego**, znanego centrum przemysłowego, które wymaga specjalnego omówienia. Okolice, o których była mowa, **odznaczają się urodzajem, czarną ziemią**, dlatego też rolnictwo i ogrodnictwo są głównemi zajęciami i środkiem utrzymania mieszkańców. Duże też znaczenie posiada i przemysł domowy. Mniejsze miasta i miasteczka robią wrażenie wielkich osiedli wiejskich, a tylko centrum miasta posiada większe budynki i ludniejsze ulice.

Krym przed decydującym zwrotem w swej historji.

Kraków, 24 września.

Półwysep krymski był bardzo ważnym ośrodkiem decydującym wiele razy w ciągu ostatnich 200 lat o losach Rosji. Aczkolwiek Morze Czarne odegrało o wiele mniejszą rolę w historji i cywilizacji, aniżeli Morze Śródziemne, należy jednak wysnuć pewną analogję, istniejącą między Krymem a centralnym półwyspem Morza Śródziemnego, czyli Italją. Kto bowiem panował nad jednym z tych półwyspów, miał równoczesnie „najwięcej do powiedzenia" w danym basenie morskim.

W ciągu ostatniego tysiąclecia tylko dwa razy jedna potęga potrafiła wyprzeć drugą z jej sfery działania kraj, zwany w starożytności półwyspem Tauryjskim.

Od okresu kiedy Hunnowie na przełomie starożytności i średniowiecza wtargnęli na Krym i zniszczyli kwitnące osady rzymskie, aż do XIII wieku nie można było zaliczyć Krymu do cywilizowanego świata. Ale i później, gdy dzięki Tatarom, Krym przeszedł pod panowanie „półksiężyca", zasłynął tylko z tego, że

tamtejsi mieszkańcy stali się najlepszymi wojownikami islamu.

Klęska Mahometan pod Wiedniem zmusiła ich niebawem do odwrotu z innych wysuniętych placówek, a coraz potężniejsi carowie rosyjscy po raz pierwszy wkroczyli na Krym w roku 1736. W pół wieku potem na dobre ustaliła się na Krymie władza Rosji, która zyskała wspaniały punkt wypadowy na wszystkie kierunki Morza Czarnego. **W tem czułem ognisku zaatakowały kolosa rosyjskiego sprzymierzone w roku 1854 Francja i Anglja**, przyczem okazało się, że bezwzględna przewaga przybyłych z zachodu flot wojennych, pozwoliła na wysadzenie korpusu ekspedycyjnego, który podjął oblężenie wszystkich portów wojennych na Krymie.

W obecnej wojnie walki i oblężenie tego znacznego pod względem powietrznym półwyspu mogą być tylko

drobnym fragmentem w całości zmagań na największym froncie, jaki kiedykolwiek istniał w historji

Droga na Krym prowadzi tylko przez dwa przesmyki lądowe, a mianowicie Perekop i Czangar. Ten ostatni jest jednak niesłychanie wąski tak, że drobne siły wystarczą do obrony biegnących tamtędy wiaduktów kolejowych. **Właściwa droga na Krym wiedzie tylko przez Perekop.** Zdobycie Perekopu przez bolszewików zgubiło w roku 1920 „białą armję" generała Wrangla, a teraz zapewne zmienią się role, t. zn. że wojska sowieckie obecnie stawiają tam opór ciągnącym z północy sprzymierzonym armjom.

W dobie radja i akcji wojsk spadochronowych nie można czynić żadnych porównań z przeszłością. Wszelkie zatem proroctwa i przewidywania chętnie wypowiadane przez laików niemal zawsze mijają się z rzeczywistością a więc i w tym wypadku, gdy mowa o zdobyciu kraju, o obszarze odpowiadającym wielkości dystryktu Galicji, należy oczekiwać biegu wypadków.

Pod względem piękności krajobrazu południowy Krym wybija się z europejskiej części Rosji, a położona na południowym brzegu u stóp łańcucha gór Jalta, miejscowość kąpielowa **dorównywałaby swym urokiem najpopularniejszym nadmorskim miejscowościom zachodniej Europy, gdyby... znajdowała się w posiadaniu kulturalnego społeczeństwa.** Teraz jednak na przestrzeni Sewastopolu i Kercza nikt nie myśli o jesiennych wywczasach, a obywatele Krymskiej sowiecko-socjalistycznej republiki oczekują lada chwila wyzwolenia z pod czerwonego teroru.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 25 września. Włoski komunikat wojenny ze środy brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

W **Afryce północnej** skuteczna działalność naszej artylerji na froncie Tobruku. Nieprzyjacielskie próby zbliżenia się zostały bezzwłocznie odparte. Brytyjskie lotnictwo dokonało nalotów na miasta Benghasi, Trypolis, Homs i Misurata. W ostatniej miejscowości jest pięciu zabitych i sieciu rannych. Dwa nieprzyjacielskie bombowce zostały zestrzelone w płomieniach przez obronę ziemną Trypolisu i Homs.

W **Afryce wschodniej** na rozmaitych odcinkach frontu Gondaru ofensywne wywiady naszych oddziałów, które zmusiły nieprzyjacielskie jednostki do ucieczki i zadały im straty.

Jednostki naszego lotnictwa, pod dowództwem pilota porucznika Mario Sami i pod porucznika Pier Luigi Lauro, zaatakowały na **morzu Śródziemnem** znajdujący się w drodze nieprzyjacielski konwój. Jeden uzbrojony okręt handlowy, pojemności 2.500 ton został trafiony, eksplodował i szybko zatonął. Jeden dalszy okręt handlowy, pojemności 1.000 ton pozostał na miejscu, uszkodzony.

Jedna z naszych łodzi podwodnych, pod dowództwem kapitana-porucznika Olinto di Serio zatopiła torpedą na wschodniej części **morza Śródziemnego** jeden okręt-cysternę, pojemności 12.000 ton.

Na zasadzie dalszych informacyj można było stwierdzić, że dwie z trzech zatopionych **w porcie Gibraltarskim** przez łodzie szturmowe marynarki wojennej jednostek są to okręty-cysterny nazywające się „Fiona-Shell" i „Dembydale", a uszkodzony i uważany za stracony okręt handlowy nazywa się „Durhan". Zadane brytyjskiej marynarce handlowej skutkiem naszego ataku na Gibraltar straty dochodzą zatem do czterech jednostek.

Nowa placówka angielska na Dalekim Wschodzie.

Tokio, 24 września. Według doniesienia z Hongkongu, władze brytyjskie założyły w Singapurze jako centralny organ wojskowy i politycznej współpracy „Biuro dla polityki Dalekiego Wschodu".

W związku z tem „Yomiuri Szinbum" donosi, iż plany brytyjskie zmierzające do zaostrzenia kursu okrążenia Japonji, wdrocznie nie uległy żadnej zmianie. Dowodem tego przypuszczenia jest fakt, iż ostatnio bawił w Burmie Sir Brocke-Popham, w Batawji Duff Cooper, a w Singapurze ambasador brytyjski w Czungking Clark Kerr.

Dalsze zarządzenia Portugalji.

Lizbona, 24 września. **Jak donoszą z Lizbony, rząd portugalski zarządził zupełną rozbudowę umocnień na Azorach, wyspach Zielonego Przylądka i na Maderze.**

W związku z tem z Portugalji wyruszą nowe kontyngenty wojskowe, których zadaniem będzie właśnie rozbudowa odnośnych umocnień na tych wyspach. W sobotę wyruszył statek „Lurenzo Mardne" w kierunku Zielonego Przylądka, mając na pokładzie jeden ze wspomnianych kontyngentów wojskowych.

W równej mierze ośrodkiem zainteresowania rządu lizbońskiego są garnizony portugalskie w Afryce.

Misja Stanów Zjednoczonych przybyła do Moskwy.

Sztokholm, 24 września. **Według informacyj służby prasowej w Londynie, angielska delegacja oraz misja Stanów Zjednoczonych przybyła do Moskwy. Mają one brać udział w naradach z bolszewikami na temat udzielenia im natychmiastowej pomocy.**

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy obie misje zdążały do Moskwy, angielska służba prasowo-informacyjna zakomunikowała dosłownie, co następuje: „Jeśli Sowiety byłyby skazane jedynie i całkowicie na pomoc państw demokratycznych, wówczas ich sytuacja byłaby zgoła rozpaczliwa. W niedługim czasie przemysł brytyjski i północno-amerykański osiągnie taką produkcję, która pozwoli w zupełności na zaspokojenie zapotrzebowania sowieckiego. Jednakże materjały, których produkcja jest wykonywana w wystarczających ilościach, nie będą mogły być dostarczane Sowietom w wystarczającej mierze".

Dakar będzie broniony.

Oświadczenie generała Boissona wobec prasy.

Vichy, 24 września. **Sekretarz stanu Marokka, admirał Platon, z okazji wizyty generalnego gubernatora francuskiej Afryki zachodniej gen. Boissona, wydał przyjęcie dla przedstawicieli prasy francuskiej i zagranicznej.**

Gen. Boisson w przemówieniu do dziennikarzy, nawiązał do pierwszej rocznicy brytyjskiego napadu na Dakar, przyczem odmalował ówczesne stosunki i podkreślił zacienie Afryki zachodniej w ramach francuskiego państwa kolonjalnego.

W związku z wywodami temi, utrzymanemi w ramach dotychczasowych oświadczeń, pewien dziennikarz zapytał, czy istnieją jeszcze amerykańskie zakusy ofensywne na Dakar? **Generał Boisson odpowiedział, że pytanie to należałoby raczej postawić w Waszyngtonie. W każdym wypadku jednak Dakar będzie broniony.**

Wizytacyjna podróż marszałka Petaina.

Vichy, 24 września. **Głowa państwa francuskiego, marszałek Petain, odbywa obecnie podróż inspekcyjną po departamentach Sabaudji i górnej Sabaudji.**

W ub. poniedziałek przedpołudniem wygłosił on w Chambery przemówienie, w którem w głównych zarysach omówił podstawy organizacyjne nowego państwa francuskiego, tudzież zapowiedział nowe liczne reformy w dziedzinie konstytucyjnej, społecznej i gospodarczej. W toku swego przemówienia marszałek zwrócił również uwagę na konieczność rekonstrukcji życia lokalnego na prowincji francuskiej oraz życia regjonalnego.

Rozluźnienie przepisów granicznych między U. S. A. i Kanadą.

Berno, 24 września. **Jak donosi agencja „Exchange" pomiędzy Stanami Zjednoczonemi i Kanadą został obecnie podpisany układ, na mocy którego członkowie sił zbrojnych obu krajów mogą każdej chwili bez żadnych przeszkód przekraczać wzajemnie granicę w pełnych uniformach.**

Równocześnie przystąpiono do wzajemnego demilitaryzowania granicy. Dalszy szereg punktów układu — jak donosi dalej wymieniona agencja angielska — nie może być ujawnionym ze względu na bezpieczeństwo państwa.

W ten sposób sieć zarzucona przez Stany Zjednoczone na Kanadę zaciska się z miesiąca na miesiąc.

Gen. Jacobici szefem sztabu rumuńskiego.

Bukareszt, 24 września. **W miejsce zmarłego przed kilku dniami generała Joanicius szefem rumuńskiego sztabu generalnego został mianowany dotychczasowy minister obrony kraju generał korpusu Josif Jacobici, były oficer monarchji austrjacko-węgierskiej.**

Tymczasowo ministerstwo obrony kraju przejął marszałek Antonescu osobiście. Na czas nieobecności marszałka kierownictwo ministerstwa powierzono podsekretarzowi stanu dla armji lądowej generałowi C. Pantazi'emu.

Zagadnienia żydowskie w Rumunji.

Bukareszt, 24 września. W ostatnich dniach dzienniki rumuńskie szczegółowo omawiają na swych łamach sprawę stanowiska żydów w Rumunji, zajmując się przytem ogólnym problemem żydostwa.

Dziennik „Poruhca Wremii" domaga się od władz wydania zarządzeń, dotyczących znakowania żydów, uważając to za rzecz niezbędną.

Australja a Komintern.

Sztokholm, 24 września. O tam, że dominja, a przedewszystkiem Australja nie jest bynajmniej zachwycona przymierzem bolszewicko-brytyjskiem, dowodzi obecnie instrukcja, wydana przez australijską Labour Party, na mocy której **komitet związkowy partji zakazuje swym członkom uprawiania działalności komunistycznej.**

W szczególności instrukcja zakazuje członkom partji wpisywania się do „Ligi przyjaźni australijsko-sowieckiej", ponieważ ligę tą należy uważać jako bratnią organizację partji komunistycznej.

Sejsmografy zanotowały silne trzęsienie ziemi.

Istambuł, 24 września. **Stacja sejsmograficzna w Istambule zanotowała o północy dnia dzisiejszego silne trzęsienie ziemi w odległości około 740 kilometrów od Istambułu, przyczem ośrodek tego trzęsienia ziemi znajduje się najprawdopodobniej we wschodniej części Anatolji.**

Akcja przeciwko senatorowi Nye.

Nowy Jork, 24 września. W telegramie, skierowanym do nadburmistrza La Guardia, domaga się b. sędzia policyjny Józef Goldstein natychmiastowego zaaresztowania senatora Nye, gdyby ten w jednym ze swych przyszłych przemówień posługiwał się „pewnemi" zwrotami, używanemi przez Lindbergha. Na zebraniu takiem obecni będą liczni żydzi, którzy na tego rodzaju wyrażenia zareagują czynnie.

Mówiąc o zwrocie Lindbergha, Goldstein ma na myśli niedawne oświadczenie lotnika tego w Desmoines, według którego Anglicy i żydzi zamierzają wepchnąć Stany Zjednoczone do wojny.

Węgiersko-tureckie pertraktacje gospodarcze.

Budapeszt, 24 września. Jak donosi pismo „Budapester Nachrichten“, Węgrom udało się zapewnić sobie dostawę ważnych surowców z Turcji.

W najbliższym czasie uda się do Ankary, z upoważnienia rządu, dyrygent ministerjalny Alfons Nahoszczky, aby omówić rozmaite problemy gospodarcze z placówkami tureckiemi. Wraz z urzędowym pełnomocnikiem węgierskim udadzą się do Turcji także i przedstawiciele węgierskiego ciężkiego przemysłu i przemysłu tekstylnego, aby przeprowadzić pertraktacje co do praktycznego wykonania wymiany towarowej.

Dzieje „Reutera“ na filmie.

Sztokholm, 24 września. W Londynie wyświetlają obecnie film, ilustrujący rozwój angielskiego biura informacyjnego Reutera p. t. „To był Reuter“.

Założyciel tej agentury, Juljusz Reuter, pochodził z pewnej żydowskiej rodziny, osiadłej w Akwizgranie i dzięki swej obrotności oraz zdolności każdorazowego pogodzenia celów swoich interesów z wymaganiami polityki, osiągnął godność barona brytyjskiego. Celem godnego zreprodukowania rozwoju tej instytucji zaangażowano najlepszych angielskich artystów filmowych.

Kijów powraca do normalnego trybu życia.

Berlin, 24 września. Sowiety przygotowywały i częściowo nawet przeprowadziły na obszarze miasta Kijowa wysadzenie pewnych obiektów w zakładach gospodarczych i zaopatrzeniowych, ale mimo to życie w Kijowie zaczyna powracać do normalnego trybu.

Miejscowa ludność dopomaga żołnierzom niemieckim w ich pracy i dzięki temu usunięto już większość przygotowanych przez Sowiety min, mających służyć do wysadzania w powietrze niektórych budynków.

W kilku wierszach.

Na odcinku pewnej sowieckiej dywizji, w środkowej części frontu wschodniego, bolszewicy stracili sześć bojowych wozów pancernych, w tej liczbie trzy 52-tonowe. Jeden z pancernych wozów bojowych uległ zniszczeniu wskutek akcji niemieckiego samolotu nurkowo-bojowego.

*

Przebywającemu obecnie w Berlinie włoskiemu ministrowi Giuseppe Bottai przyznał rektor politechniki w Berlinie w uznaniu jego zasług na polu techniczno-gospodarczem, godność doktora-inżyniera honoris causa.

*

Nadzwyczajny ambasador prez. Roosevelta przy Stolicy Apostolskiej, Myron Taylor, we wtorek samolotem opuścił Rzym, by przez Lizbonę udać się do Stanów Zjednoczonych.

*

W ub. poniedziałek spuszczono na wodę hiszpański parowiec „Calvo Sotelo“. W uroczystości spuszczenia statku na wodę wzięli udział minister robót publicznych, oraz minister skarbu. Nowy statek jest statkiem-cysterną o wyporności 16.375 ton, wyposażonym w cztery motory Diesla.

*

Jak donosi londyńska służba informacyjna, król zatwierdził przedłużenie okresu urzędowania wice-króla Indyj, Lorda Linlithgowa, do kwietnia 1943 r.

Sven Hedin a bolszewizm.

Sztokholm, 24 września. Znany badacz obszarów Azji, a zarazem uczony Sven Hedin, podkreślił w „Svenska Dagbladet“ ponownie swoje ustosunkowanie się do bolszewizmu.

Wobec potęgi, która zamierza rozpowszechnić na całym świecie naukę propagującą mordowanie ludzi, oraz niszczącą w zarodku wszelką kulturę, istnieje tylko jeden środek, a mianowicie wytępienie i zniszczenie. Chciałby on jeszcze dożyć kwitnącej nowej Rosji.

Nie umniejszając zasług imperjum brytyjskiego, Sven Hedin żałuje, iż Anglja dopomaga bolszewikom do urzeczywistnienia ich planów, w myśl których cała Europa ma stać się jednem rumowiskiem. W związku z tem wypowiedział on ostre słowa krytyki pod adresem arcybiskupa Canterbury, nakazującego odmawiać modlitwy na intencję Unji sowieckiej.

Z sali sądowej

Ukarana za manipulację kartą odzieżową.

Przed Sądem Grodzkim w Bendsburg toczyła się sprawa karna przeciwko dwom mieszkankom Strzemieszyc: 45-letniej Janinie K. i 41-letniej Helenie W. Pierwsza oskarżona, jak wynikało ze sprawy, w listopadzie ubiegłego roku zakupiła od jednej ze swych znajomych kartę odzieżową, na którą nabyła materjały włókiennicze i galanterję. Po kupieniu materjałów, oskarżona chciała część ich odsprzedać po paskarskich cenach, a jako pośredniczki użyła współoskarżonej.

Policja podczas tych machinacyj wpadła na trop przestępstwa i sprawę przekazała do Sądu. **Sąd po zbadaniu winy oskarżonych, skazał Janinę K. na zapłacenie 50 Rm. grzywny, z zamianą w razie niaściągalności na 10 dni więzienia; a drugą oskarżoną z braku dowodów winy uwolnił.**

Za „spacer“ przez granicę.

Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego w Sosnowitz zasiadła niejaka Janina W., lat 22. Oskarżona odpowiadała za przekroczenie granicy Generalnego Gubernatorstwa.

Na rozprawie usiłowała ona osłabić swą winę twierdzeniem, że granicę przekroczyła mimowoli, urządzając sobie obok niej spacer. Nie zdołała jednak ona tem twierdzeniem przekonać Sądu i **na wniosek prokuratora skazano ją na trzy tygodnie więzienia, zaliczając areszt śledczy.**

W tym samym dniu również za nielegalne przekroczenie granicy odpowiadała niejaka Johanna W. i także **została skazana na trzy tygodnie więzienia,** z zaliczeniem odbytego aresztu śledczego.

Za nielegalny handel mięsem.

Na ostatniem posiedzeniu Sądu Grodzkiego w Sosnowitz odpowiadała niejaka Leokadja P., lat 31. Oskarżona ona była o nielegalną sprzedaż kilkudziesięciu kilogramów wyrobów mięsnych. Artykuły te sprzedawała oskarżona w handlu pokątnym, po paskarskich cenach, a jak wykazał przewód sądowy, nabywała je od przemytników z terenu Generalnego Gubernatorstwa.

Policja wpadłszy na ślad, skonfiskowała znalezione towary i w konsekwencji **handlarka stanęła przed Sądem, który skazał ją na 2 miesiące więzienia i zapłacenie grzywny w wysokości 300 Rm. z zamianą w razie nieściągalności na jeszcze jeden miesiąc więzienia.**

Kierowca samochodowy przed sądem.

W lipcu bieżącego roku przechodnie na Alte Hauptstrasse w Bendsburg byli świadkami niezwykłych wybryków pijanego kierowcy, który jadąc samochodem w niezwykle szybkiem tempie, potrącił dwóch przechodzących ulicą żydów.

Po zatrzymaniu przez policję samochodu okazało się, że kierowcą był niejaki 33-letni Michał K. z Laurahutte i znajdował się on pod znacznym wpływem alkoholu.

Na ostatniem posiedzeniu Sądu Grodzkiego w Bendsburg odpowiadał on za swój czyn i został skazany na karę grzywny w wysokości 120 Rm., z zamianą w razie nieściągalności na 30 dni więzienia.

Co dzień niesie?

WRZESIEŃ 25 Czwartek	Dziś Władysława, Jutro Cyprjana, Wschód słońca 6.27, Zachód 18.29.

Z Sosnowitz i okolicy.

Przydział zboża do siewu.

W związku z rozporządzeniem o gospodarce wojennej i ostatniem zarządzeniem Urzędu Aprowizacyjnego w Sosnowitz, dotyczącem jesiennych zasiewów, komunikujemy, że wszyscy właściciele pól uprawnych z powiatu miejskiego Sosnowitz przeznaczonych pod zasiewy ozime mogą się zgłaszać w Urzędzie Gospodarczym w Sosnowitz, przy Poggenweg 13, w celu podjęcia zezwoleń zakupu na zboża potrzebne do obsiania.

Jako miejsca zaopatrzenia w nasiona wyznaczono dwie spółdzielnie, a mianowicie dawną spółdzielnię „Sprawiedliwość“ i spółdzielnię „Rolniczą“. Aby otrzymać wyżej wymienione zezwolenia zakupu, należy w Urzędzie Aprowizacyjnym przedstawić zaświadczenie o wielkości posiadanego obszaru siewnego, wydanego przez kompetentne w tej mierze czynniki.

O należyte wypełnianie kart żywnościowych.

Ostatnio władze policyjne przesyłają coraz częściej do Urzędu Aprowizacyjnego w Sosnowitz zgubione, a następnie odnalezione karty żywnościowe, aby je zwrócić prawowitym właścicielom. Niestety w większości wypadków karty nie są wypełnione, skutkiem czego nie mogą być zwrócone osobom, które uprzednio je zgubiły.

Nie będziemy tutaj przypominali, jak ważną rzeczą jest pieczołowite przechowywanie kart żywnościowych, gdyż kwestja ta nie wymaga komentarzy. Natomiast musimy zwrócić uwagę na **konieczność dokładnego wypełniania tychże kart, to znaczy zaopatrzenia ich w imię i nazwisko oraz adres właściciela.**

Urząd Aprowizacyjny w Sosnowitz za naszem pośrednictwem zwraca się po raz ostatni do wszystkich obywateli, aby na tę sprawę zwracali większą uwagę. Sklepikarze, celem należytego załatwienia sprawy, **nie powinni wydawać artykułów na karty nie podpisane i nie wypełnione należycie.** Wszelkie odchylenia od powyższego wezwania traktowane będą rygorystycznie.

WÓZEK DZIECINNY ZDERZYŁ SIĘ Z FURMANKĄ. Liczni przechodnie na Hauptstrasse w Sosnowitz byli świadkami niezwykłego zdarzenia. Mianowicie niejaka Kosowa, mieszkanka Sosnowitz, jadąc wózkiem dziecinnym zderzyła się z przejeżdżającą właśnie furmanką. Wskutek tego wypadku dziecko znajdujące się w wózku doznało okaleczeń głowy. Pierwszej pomocy ofiarze tego pechowego zderzenia udzielił pobliski lekarz.

Bendsburg

Jeszcze o tarasowaniu ruchu ulicznego.

Niedawno pisaliśmy o istniejących na terenie miasta Bendsburga przygodnych ekspedytorach, którzy na swych małych wózkach przewożą różne towary na krótsze odległości. Pisaliśmy również o tem, aby nie pozostawiali oni na jezdni swoich wózków, gdyż w ten sposób nie trudno spowodować wypadek, w konsekwencjach niekiedy poważny.

Niestety wezwanie nasze nie wiele pomogło i znów na jednej z ulic obok starego Rynku miał miejsce wypadek, spowodowany przez takie nieostrożne postępowanie. Mianowicie pozostawiony przez „ekspedytora“ wózek zjechał po pochyłej w tem miejscu jezdni, spłoszył ciągnącego furmankę konia i niewiadomo czem by się ta przygoda skończyła, gdyby nie natychmiastowa interwencja przygodnych przechodniów, którym udało się uspokoić spłoszone zwierzę. Jedynie jedna osoba doznała wskutek upadku, podczas ucieczki przed rozszalałem zwierzęciem dość poważnych okaleczeń, tak że musiano ją odprowadzić do pobliskiego lekarza. Pozatem złamany został dyszel. Uwaga więc „ekspedytorzy“. Kary, jakie będą w przyszłości nakładane na nieprzestrzegających przepisów o ruchu ulicznym w wypadkach jakie omówiliśmy, będą napewno tak wysokie, że takie lekkomyślne postępowanie napewno nie popłaca.

Naczelny redaktor: L. K. Reischer. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 5a, Postschliessfach 199, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-69. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-68; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-70; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 8, tel. 105.

Podróż do Japonji

Nikt z pośród bogatych turystów, podróżujących po wodach japońskich i chińskich luksusowym statkiem amerykańskim „Allois“, nie domyślał się, że Fred Brans ma w kieszeni zaledwie kilkadziesiąt dolarów i nie posiada absolutnie żadnego źródła dochodów.

Nie wiedziały nawet o tem dwie pasażerki, Norma Lorden i Edyta Simon, które bardzo się nim interesowały.

Norma Lorden, młoda, urocza, jasnowłosa dziewczyna, była sekretarką znanego przemysłowca nowojorskiego, Johna Wilsona, który w czasie podróży wycieczkowej, wciąż jej dyktował rozmaite listy handlowe.

Edyta Simon liczyła już przeszło czterdziestkę. Była wdową i jak opowiadano na statku, posiadała duże kapitały ulokowane w kilku znanych amerykańskich przedsiębiorstwach.

Brans zakochał się od pierwszego wejrzenia w złotowłosej Normie.

Ale wiedział, że Norma jest tylko sekretarką Wilsona.

Edyta Simon natomiast, choć nieładna i leciwa, mogła mu utorować drogę w życiu...

Fred podawał się na statku za przemysłowca.

Nie chciał by wiedziano, że w rzeczywistości zdobył kartę okrętową na konkursie, zorganizowanym przez jedno z popularnych pism nowojorskich.

W pierwszej chwili, gdy dowiedział się, że zdobył nagrodę, chciał ją spieniężyć. Ale po namyśle postanowił odbyć tę wspaniałą podróż po nieznanych, dalekich krajach, o których nawet nigdy nie marzył.

Jeszcze przed paru laty był nieźle sytuowany. — Posiadał niewielką fabrykę napojów gazowych w Brooklynie, ale szybko zrujnował się i od wielu miesięcy daremnie szukał jakiejkolwiek posady.

Z dawnych dobrych czasów pozostało mu kilka doskonale skrojonych garniturów.

Dzięki temu wyglądał na statku bardzo elegancko i nikt go nie podejrzewał o to, że nie jest bogatym turystą, podróżującym dla przyjemności, jak wszyscy pozostali pasażerowie luksusowego statku.

Fred był przystojny.

Nie należało się więc dziwić, że podobał się — pasażerkom.

Ale wybrał z pośród nich tylko dwie — Normę Lorden i Edytę Simon.

— Gdybym miał posadę — myślał — ożeniłbym się natychmiast z Normą. Ale nie wolno mi nawet o tem marzyć. Edyta jest bogata i pewno mi odmówi, gdy jej zaproponuję małżeństwo.

Narazie jednak znacznie mniej czasu poświęcił Edycie, niż Normie.

Gdy tylko Norma była wolna, przechadzał się z nią po pokładzie, lub przesiadywał w czytelni.

Po południu zazwyczaj tańczyli przy dźwiękach znakomitego jazzu.

Fred nieraz pragnął ją poczęstować dobrem winem, ale nie mógł sobie na to pozwolić.

Posiadał przecież zaledwie kilkadziesiąt dolarów i musiał się liczyć z każdym centem.

Norma przeważnie bardzo wcześnie udawała się na spoczynek.

Wieczorami poświęcał więc więcej czasu Edycie.

Wdowa chętnie grywała w karty.

Partnerami jej byli przeważnie najbogatsi pasażerowie, którzy operowali ogromnemi sumami.

Fred oczywiście nie mógł brać udziału w grze.

Siedział w pobliżu grających i czekał na Edytę, której szczęście przeważnie sprzyjało. Gdy wreszcie rozstawała się ze swymi partnerami, odprowadzał ją do jej kabiny.

Pewnego wieczoru, gdy znów znalazł się w sali gry, przemysłowiec Wilson spytał go:

— Czemu pan nigdy nie gra z nami?

— Postanowiłem wypocząć na statku — odpowiedział mu z uśmiechem. — Nie chcę sobie zaprzątać głowy nawet kartami.

— A może pan jednak dziś przyłączy się do nas? — odezwał się znowu Wilson.

Brans powziął szybką decyzję.

Będzie grał! Może mu się uśmiechnie szczęście.

Jeśli wygra dużą sumę, oświadczy się Normie i po powrocie do Nowego Jorku spróbuje znów założyć jakieś przedsiębiorstwo.

Rozpoczęła się gra.

Fred oczywiście nie miał pieniędzy.

Rozrachunki następowały dopiero po grze. Narazie więc mógł swobodnie operować nawet największemi stawkami.

Edyta, jak zwykle, spoglądała nań bardzo czule.

Grała bardzo spokojnie, nie licząc się zupełnie z pieniędzmi. Przez pierwszą godzinę szczęście jej nie dopisywało, później jednak poczęła zgarniać garściami żetony.

Freda wciąż prześladował pech.

Zdawał sobie sprawę, że już dawno powinien był odejść od stołu, ale jednak w dalszym ciągu brał udział w grze.

Nie wiedział już nawet, ile przegrał.

Było mu zresztą wszystko jedno. Przecież nie mógł zwrócić długu.

Pozostałym partnerom również nie szła karta.

Edyta za każdym razem zdobywała ogromne sumy.

Około czwartej nad ranem zakończono grę.

Fred przegrał trzydzieści tysięcy dolarów.

Musiał je zapłacić Edycie, która prócz tego zdobyła jeszcze dwadzieścia tysięcy.

— Jutro pani ureguluję — powiedział jej, siląc się na uśmiech.

— Dobrze, drogi panie — odpowiedziała mu wesoło. — Może mi pan zwrócić nawet w Ameryce.

Nazajutrz Fred był zupełnie rozbity. Teraz już zdawał sobie sprawę, że będzie musiał oświadczyć się Edycie. Nie miał innego wyjścia.

Przez cały dzień unikał Normy. Starał się o niej nie myśleć. Nie mógł mieć żadnych nadziei, że ona będzie jego żoną.

Rozmowę z Edytą odłożył do następnego dnia.

Gdy po bezsennie spędzonej nocy wyszedł na pokład, zbliżało się już południe. Dwaj pasażerowie, z którymi wspólnie jadał posiłek, donieśli mu natychmiast o sensacyjnych, nocnych wydarzeniach.

Edytę Simon schwytano na fałszywej grze. Doszło do skandalu.

Jak się okazało, na statku znajdowali się dwaj detektywi. Oni to potwierdzili, że Edyta Simon w rzeczywistości nazywa się Lucy Green i jest niebezpieczną oszustką karcianą, ogrywającą pasażerów na wielkich statkach transatlantyckich.

Fred omal nie krzyknął z radości.

Teraz już może nie zapłacić tych 30.000 dolarów.

Gdy skończył rozmowę z dwoma pasażerami, natknął się na Normę.

Dziewczyna przywitała go radośnie. Przez wczorajszy dzień przecież nie zamienili ani jednego słowa.

Udali się w dwójkę na górny pokład.

Od tego dnia do końca podróży Fred nie rozstawał się już z Normą.

— — — — — — — — —

Dopiero w Nowym Jorku Fred dowiedział się, że Norma jest daleką krewną swego szefa, Wilsona.

Przemysłowiec polubił młodego mężczyznę i zaofiarował mu posadę w swych zakładach.

Wkrótce Fred poślubił piękną sekretarkę.

St. Dowal.

Z przeszłości Czeladzi.

Spór o grunta za Brynicą.

Wąską strugą, ujęta w kamienne łożysko, przepływa przez Czeladź Brynica. Wolno toczy swe nurty, spokojnie, ujarzmiona ręką człowieka. Tak jest teraz, dawniej jednak Brynica płynęła szeroko rozlewnem korytem, zalewając co roku znaczne przestrzenie. Liczne błota i trzęsawiska, liczne większe i mniejsze jeziora leżały u jej biegu. Dziś to wszystko zniknęło. Dawniej rzeka wylewała na całej swej przestrzeni, zalewała pola uprawne, niszczyła zasiewy, zmieniała granice posiadłości. Dziś biegną spokojnie jej wody, hucząc jedynie niekiedy wiosną w wysokich brzegach.

Przed laty, gdy Brynica nie była uregulowana, a płynęła rozlewnie, szeroko, stale zmieniając swe koryto, często zmieniała ona także granice leżących nad jej brzegiem posiadłości. Wylawszy wiosną, zmywała kopce, a ludzie nie wiedząc do kogo teraz mają należeć pola, długie i namiętne zaczynali spory.

Najsławniejszym takim sporem był spór między biskupami krakowskimi i Czeladzianami z jednej, a dziedzicami Mieroszewskimi i księstwem Beuthen z drugiej strony.

Powodem sporu były grunta, leżące obecnie tuż za dzisiejszą kopalnią „Saturn“, zwane dawniej Jakubowicami Pustemi. Spór ten prowadzony z rożnem szczęściem, trwał bez mała 300 lat i wreszcie zakończył się **zwycięstwem Czeladzian i biskupów krakowskich.**

Choć czasami wygasał już i zdawało się, że został zakończony już zupełnie, to jednak pieniactwo jednej czy też drugiej strony nie pozwalało na taki finał. Spór, podsycony jakimś nowym epizodem, nowem zdarzeniem wzmagał się na nowo. I trwał tak lata całe; trwał, choć zmieniały się pokolenia — trwał nie tracąc nic na sile, a wprost przeciwnie, podsycając coraz bardziej przeciwników.

Pierwszy spór o granice i grunta czeladzkie wybuchł w roku 1615. Celem załagodzenia go i ustalenia granic zjechała do Czeladzi specjalna komisja, lecz na posiedzeniu jej po zbadaniu sprawy na miejscu nietylko że nic nie ustalono, ale jeszcze bardziej sprawę zagmatwano. Dopiero tarapaty, w jakie popadli konfidenci Mieroszewskiego z Czeladzianami, zmusiły czupurnego dziedzica do ustępstw i w roku 1617, dnia 7 maja wyrok sądu rozjemczego uregulował jako tako sprawę. Spór graniczny przycichł na kilka lat.

Spokój ten nie trwał jednak długo.

Wojciech Mieroszewski, korzystając z krytycznego położenia, w jakiem się znalazło miasto po napadzie band rabusiów, **siłą zabrał sporne grunta.** Najechał mianowicie i zagarnął grunta, leżące na prawym brzegu Brynicy, a że siła była wtedy przed prawem, że kto był silniejszy ten był zawsze w zgodzie z prawem, to też nie wiadomo, jak długo trwałby taki stan rzeczy, gdyby nie wmieszanie się w ten spór nowych stron, a mianowicie biskupów krakowskich i książąt z Beuthen. Możni ci zwołali mianowicie zjazd celem ostatecznego uregulowania sprawy. Zjechało więc do Czeladzi mnóstwo znacznych person, ludzi wielkich i zacnych i zaczęto sądzić.

Dokładny spis uczestników sądu, jak również protokół, sprządzony przez komisję, znajdują się po dziś dnia w archiwum miasta Beuthen.

Sąd ciągnął się długo. Wynikały coraz to nowe kwestję, coraz to nowe zarzuty wysuwały przeciwko sobie obie strony. Wreszcie przyszło do spisania protokółu, lecz on mimo, że sporządzony przez tak poważne persony, nie zakończył sprawy ostatecznie i nie uregulował jej należycie. Grunto poza Brynicą nadal były powodem zatargów między miastem a Mieroszewskim.

W roku 1721 spór, pozornie załatwiony, wybuchł po raz trzeci.

Wchodzą teraz na widownię nowi partnerzy. Mianowicie Stanisław Mieroszewski odstąpił grunta Jakubowice **Hunterowi von Grandon,** a ten przekonawszy się, że z nowemi posiadłościami będzie jedynie miał więcej kłopotu, jak korzyści, odsprzedał je w niedługim czasie **hrabiemu Karolowi Henckel von Donnersmark.**

Z nowym właścicielem począł się toczyć nowy spór, jeszcze z większą siłą. Donnersmark posiadłszy wioskę, na wiosnę, gdy Czeladzianie wyszli na pola, aby je uprawiać, **wypędził ich swymi pachołkami z roli, zagarniając Jakubowice siłą.**

Zrozpaczeni mieszczanie wnieśli skargę. Zaczęły sie nowe obrady, nowe komisje zaczęły zjeżdżać do miasta. Po niezliczone razy odbywały się badania na miejscu, po niewiadomo który raz komisja obchodziła granice, celem załatwienia sporu. Za mieszczanami było prawo, za Donnersmarkiem stosunki i siła. Potężny ten pan nie mógł pozwolić, aby tak łatwo przegrać sprawę. Zaczęły się targi. **W czasie trwania obrad nieraz dochodziło nawet do rozlewu krwi.** Siłą spędzano ze spornych gruntów, siłą zajmowano je z powrotem. Przemoc, burdy, awantury były na porządku dziennym.

Wreszcie protokół komisji rozstrzygnął sprawę.

Przyznano w nim mianowicie grunta sporne miastu Czeladzi,

lecz Donnersmark podpisu odmówił, nie godząc się na taki wyrok. Nie zważając na to, poczęto z polecenia komisji sypać graniczne kopce. Grunta poza Brynicą wróciły do swych prawych właścicieli. Miasto święciło triumf, ale tylko na papierze. Prawnie bowiem Jakubowice Puste należały do miasta, lecz **faktycznie nie mogli mieszczanie z nich korzystać,** gdyż wojowniczy hrabia i jego następcy nie pozwalali na obsianie gruntów. Niszczyli zasiewy, rozwalali kopce graniczne, spędzali ludzi z pola. Nie obeszło się przy tem nawet i bez rozlewu krwi. Dochodziło do gwałtów, aresztowań, morderstw.

Taki stan rzeczy trwał aż do połowy XIX wieku. Czeladzianie mocno trwali na posterunku i nie dawali się wypędzić ze swych włości, lecz często musieli ulegać przed siłą.

Ostatecznie sprawę załatwiono około roku 1860,

gdy wmieszały się w nią czynniki rządowe. Przykrócono samowolę hrabiów i **grunta oddano ostatecznie w ręce mieszczan.** Dano im opiekę i od tej pory mogli już uprawiać pola spokojnie i bez obawy, że praca ich pójdzie na marne. Na prwym brzegu Brynicy, n terenach zwanych Jakubowicami Pustemi zaczęła się dopiero po blisko 300 latach planowa praca.

Grodziec

Przychwyceni na nielegalnym handlu.

Na jednej z bocznych ulic Grodźca tamtejsza policja zatrzymała ostatnio kilku żydów, którzy usiłowali przemycić do Bendsburga i następnie sprzedać po paskarskich cenach drób. Przy żydach znaleziono 16 kur. Na Bendsburger Strasse zatrzymano handlarki, przy których znaleziono około 15 litrów śmietany, przeznaczonych dla żydów w Bendsburg. Na Lagischer Strasse kilku osobom odebrano nabiał. We wszystkich wypadkach towar uległ konfiskacie, a winni zostali zatrzymani.

WYPADEK NA KOPALNI. W okolicznej kopalni doznał podczas pracy złamania obojczyka mieszkaniec Strzyżowic, niejaki Józef Podziemski. Nieszczęśliwy wskutek własnej nieuwagi dostał się mianowicie między zderzaki wagoników kolejki wąskotorowej. Podziemskiego po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono do szpitala.

ŚMIERĆ ROBOTNIKA W KOPALNI. Na terenie jednej z okolicznych kopalń miał miejsce wypadek podczas pracy, który zakończył się śmiercią zatrudnionego tam robotnika, niejakiego Feliksa Boronia, mieszkańca Grodźca. Boroń zatrudniony był w oddziale sortowni węgla i podczas wywracania wózka został przygnieciony jego ciężarem. Doznał on zmiażdżenia klatki piersiowej i przybyły na miejsce wypadku lekarz stwierdził śmierć.

OBWIESZCZENIA URZĘDOWE

Zarządzenie

w sprawie zakazu wypasania bydła.

Na podstawie rozporządzenia „Szefa Zarządu Cywilnego (Chef der Zivilverwaltung) w Kattowitz z dnia 24. 10. 1939 o uprawnieniach policyjnych organów wykonawczych (Verordnungsblatt Nr. 21) zarządza się dla okręgu miejskiego Sosnowca co następuje:

§ 1. Nieupoważnione wypasanie bydła na obcych terenach jak np. w rowach przydrożnych, pochyłościach, groblach itp. jest wzbronione. Właściciel bydła robi się już karygodnym, o ile bydło jego znajdzie się poza granicami jego gospodarstwa.

§ 2. Niestosowanie się do niniejszego zarządzenia będzie pociągało za sobą przymusową karę pieniężną w wysokości 50.— Rm, w razie nieściągalności tejże nastąpić może kara pozbawienia wolności do jednego tygodnia.

§ 3. Niniejsze zarządzenie obowiązuje z dniem ogłoszenia.

Sosnowitz, dnia 20 września 1941.

Der Oberbürgermeister
als Ortspolizeiverwalter
I. V.
H e y n e
Burgermeister

Koniec „Obwieszczeń Urzedowych“.

WŁADYSŁAW BARCICKI.

HOTEL ROYAL

9)

Dowiedziawszy się szczegółowo, kiedy w prasie ukaże się wiadomość o udzieleniu kredytów fabryce i kiedy będzie można liczyć się z odpowiednią reakcją giełdy, udał się na ten czas do Warszawy. Obliczenie jego polegało na tem, aby w ten lub inny sposób prędko wykorzystać zwyżkę akcji, która musiała nastąpić, zrealizować je i ulokować kapitał.

Gdy teraz chodził po swoim pokoju hotelowym, zmieniając garnitur i odświeżając się wodą kolońską, wszystkie poprzednie sceny, które doprowadziły do jego przyjazdu do Warszawy przedstawiały mu się plastycznie w pamięci. Obmyślał teraz dalsze pociągnięcia, mające doprowadzić do zdobycia fortuny. Wiedział, że z pewnych powodów zależało konkurencyjnym firmom na zdobyciu pewnej ilości akcyj fabryki „Baum i Zarucki“, toteż postanowił udać się do dyrekcji celem sprzedania swoich udziałów.

Była godzina 11 rano, gdy Jargoń odświeżony siedział w kawiarni przy Alejach Jerozolimskich i pokrzepiwszy się dobrem śniadaniem miał za chwilę wyruszyć po swój życiowy sukces. Obok na krześle leżała duża teczka skórzana, mieszcząca jego przyszłe miljony. Automatycznie, co pewien czas spoglądał na nią bojąc się, aby jak jakiś sen nie zniknęła mu z przed oczu.

Wkońcu zadzwonił pierścionkiem w szklankę, zapłacił za kawę i wstał. Gdyby był badziej obeznany z malarstwem, przypomniałby sobie, że podobną postawę, wyraz twarzy i gest przyjmują na wielkich płótnach historycznych bohaterowie, nie wiedział jednak o tem i nie obarczony tą myślą, szedł ochoczo ku swojemu celowi.

Po godzinie, którą przebył w poczekalni, cierpliwie upatrując swej kolejki, zasiadł w głębokim fotelu klubowym naprzeciwko dyrektora konkurencyjnej firmy. Rozmowy tego rodzaju mają zwykle przebieg dwojaki: albo obie strony wykładają od początku swe karty na stół, wiedząc, że najlepiej pokazać swoje atuty i zgnieść przeciwnika odrazu, albo też przybierają system pokierowy, tj. bluffują, rzucając jedną kartę po drugiej i dając do zrozumienia, że poza niemi mają jeszcze naczenie lepsze.

Tym razem Jargoń zaadoptował jeszcze inny system, a mianowicie udawał człowieka naiwnego w własnych interesach, a bardzo tęgiego w interesach swej firmy, czyli oddanego pracownika, który myśli tylko o korzyściach swych mocodawców. W ten sposób zdobył od dyrektora informacje, jak dalece akcje firmy „Bracia Bauman i Z. Żarucki“ są mu potrzebne, a upewniwszy się w tem, wystąpił następnie ze swej strony z propozycją. Była ona bardzo korzystna dla niego samego, ale możliwa do przyjęcia dla dyrektora, to też wkrótce doszło do ugody. Paczka akcji sprzedana została za okrągły miljon złotych.

W chwili, gdy Jargoń wyjął z teczki paczkę niebiesko-szarych papierów i położył je na stół, dyrektor zaś wystawił mu czek na kwotę miljona zł., Jargoniowi omal że nie zrobiło się czarno przed oczami. W uszach mu brzęczało, na twarz wystąpiły ceglaste wypieki, ręce drżały. Aby ukryć swe zdenerwowanie, odmówił wzięcia z podanej papierośnicy dyrektora papierosa, gdyż wiedział, że zapalając go, będą mu się trzęsły ręce. Postanowił do ostatniej chwili grać swoja role i zadał jeszcze jedno i drugie pytanie, zdradzające naiwność, w którą dyrektor, mimo wszystko skłonny był uwierzyć.

Wkońcu znalazł się w hallu biura fabryki. Woźny podał mu kapelusz i laskę. Jargoń dał mu złotówkę napiwku, nie chcąc zbyt szerokim gestem zwracać na siebie uwagi.

Wolno szedł ulicą, skierowuąc się do banku, aby zaraz zrealizować czek. Wkońcu wstępował na pierwsze piętro dużego gmachu, którego wnetrze wyłożone było białym marmurem. Gdy wszedł do wielkiej sali, oświetlonej zgóry, gdy rzucił okiem na liczne okienka, przed któremi stali klienci, czekając na wypłaty czy załatwienie formalności, uczuł się tak słaby, że postanowił usiąść na małej, okrągłej, zielonym pluszem pokrytej kanapce, stojącej w środku sali.

Walka buchaltera Jargonia z miljonem zaczęła się.

Bo pieniądze nie zawsze zjawią się w życiu jako przyjaciel: często wdzierają się domu jako wróg, jako mąciciel spokoju, jako haszysz nie dający się opamiętać ofierze. Pieniądz, dawno oczekiwany, rośnie w wartości. Jeden banknot stuzłotowy nabiera wtedy wartości dwustu, jeden srebrny pieniądz przeistacza się w złotą monetę. Pieniądz zdobyty prędko i łatwo znowu przywdziewa postać lisa; łasi się, bawi, pochlebia, aby jaknajprędzej pozbyć się swego tyrana, wyjść w świat i potem mu naurągać. Ale zawsze, tak czy owak, toczy się między właścicielem a pieniądzem sroga, nieubłagana walka o opanowanie. Nic też dziwnego, że pieniądz najchętniej trafia do rąk niepowołanych, gdyż wie, że z nich najprędzej się wyśliźgnie, lub zrujnuje swego pana i gnębiciela.

Jargoń czuł, że tu oto w tej teczce leży coś, co zmieni nie tylko jego życie, ale też jego samego. Wiedział, że ten mały podłużny papierek czekowy ma moc, jakiej nie ma ani mądrość, ani praca, ani wysiłek, ani nic cokolwiek było już w jego życiu. Miał wrażenie, że trzyma w teczce rajskiego ptaka, który każdej chwili może się ulotnić, podobny do dziecięcego balonika, który puszczony niewprawną i lekkomyślną ręką dziecka ulatuje hen w przestworza i już nie wraca. Wiedział, że daleko bardziej jak przed chwilą w gabinecie dyrektora musi teraz opanować sytuację: albo on albo pieniądze! Albo stanie się panem, albo też niewolnikiem! Innego wyjścia nie było.

Po chwili ochłonął tak dalece, że spokojnie podszedł do okienka. Urzędnik sprawdził czek, następnie zniknął za pobliskiemi drzwiami, znów zjawił się w sali, wkończu oświadczył Jargoniowi, że dzisiaj może mu wypłacić pół miljona, po drugie zaś pięćset tysięcy będzie mógł się zgłosić za trzy dni. Jargoń, wprawny już w maskowaniu uczuć, zgodził się nie mrugnąwszy powieką. Na marmurową posadzkę okienka padały pliki banknotów w pięciotysiączkach i tysiączkach, związane kruchą, cienką opaską papierową, na której wypisane były cyfry. Jargoń chował je powoli, systematycznie do teczki, rozkoszując się własnem opanowaniem i chwilą, którą przeżywał. Uprzejmie się ukłonił urzędnikowi i wyszedł z sali.

I znów szedł w lipcowe południe, powoli, spokojnie, chociaż dygocąc na całem ciele, w stronę swego hotelu. Jak aptekarz przygotowujący lekarstwo, w które wchodzą trujące substancje, powolutku dozuje krople, które wlewa wchodzące w skład lekarstwa, tak i on ważył każdą chwilę, rozkoszował się każdą minutą, cieszył każdem posunięciem się wskazówki na zegarku. Przygotowywał, jak urodzony epikurejczyk, orgię jaka czekała go w jego pokoju hotelowym. Cieszył się na swoje sam-na-sam, na chwilę kiedy usiądzie wygodnie na krześle, położy obok siebie teczkę z banknotami, i będzie snuć plany na przyszłość. Już nie fantazję, wydobyte z zakamarków duszy, naiwne marzenia człowieka, który nie może ich zrealizować, ale dojrzałe, prawdziwe plany, które każdej chwili mogą wejść w życie.

(Ciąg dalszy nastąpi).